Nr. 273. We Lwowie, Czwartek dnia 27 Listopada 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu., Serbii — po 7 złr. 60 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanbourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Danbe et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 26. listopada.

(*Czas* i jego dzwonienie na alarm. — Komunikat *Pester Lloyda*. — Enuncjacje *Hamburger Corr.* — Walne zebranie Rady ruskiej; wykręty p. Płoszczańskoja. — Ruscy posłowie mają wstąpić do klubu hohenwartowskiego. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Pozycja p. Pechyego zachwiana.)

Znany jest fakt psychiczny, że o tem się najwięcej myśli, o czem chciałoby się najbardziej nie myśleć. Dzięki więc prawdopodobnie tej wadliwej organizacji naszego umysłu, prasa europejska najwięcej opracowuje ten temat, do którego najmniej ma sympatji. Niema mocarstwa w Europie, któreby tak pod względem swego wewnętrznego ustroju jak i swej znanej całemu światu politycznej przewrotności, równie było nienawistnem dla każdego cywilizowanego człowieka jak jest Moskwa. Niema narodu w Europie, któryby tak podrzędną w dziejach odegrał rolę, tak mało się przyczynił do skarbnicy nagromadzonych przez wieki zdobyczy umysłu ludzkiego, tak nijakim był czy to na polu nauki, czy sztuki, czy wreszcie przemysłu; tak pod każdym względem nie przedstawiał w sobie nic dodatniego, jak Moskale. Inne narody tę lub ową przynieśli zasługę, bodaj choć jeden kwiatek włożyli do bukietu cywilizacji ludzkiej; Moskale nic. Jeżeli [illegible], to przecież o nich najwięcej się mówi, najwięcej im szpalt poświęca publicystyka europejska.

Otóż i dzisiaj wszystkie niemal dzienniki zajmują się Moskwą. Aliści jeden tylko *Czas* przywiązuje wagę do przytoczonego wczoraj artykułu *Nordu*.

Rzecz dziwna, że *Czas* niema już dzisiaj tego argumentu, na którym wczoraj tak wiele budował, a mianowicie, że mimo to jeszcze [illegible] nawołuje do zerwania z Czechami. Wczoraj wierzył on *Nordowi* dlatego, że w pogłosce, iż br. Langenau zajmie ks. Windischgrätz, widział potwierdzenie słów *Nordu* o austro-moskiewskiej ugodzie. Dzisiaj *Pol. Corr.* stanowczy kłam zadała tej pogłosce, donosząc w komunikacie urzędowym, że br. Langenau ani się do dymisji nie podawał, ani też niema być przeniesiony w stan spoczynku; więc też dzisiaj *Czas* wprost już na słowo wierzy moskiewskim organom.

Owoż tej wiary tak dalece nikt w Europie nie podziela, że poważne organa nie uważają nawet za właściwe nad enuncjacją *Nordu* o-[illegible] sposób. Szkoda tylko, że *Czas* [illegible] to przystroił się w patrjotyczną togę; wcale mu bowiem ona nie do twarzy. A byłoby bardzo źle, gdyby jej użył dla dopięcia niepatrjotycznych celów.

O Moskwie mówią także dzisiaj i wszystkie inne pisma, ale główny nacisk kładą na to, że wszystkie już pociski odbiły się bez śladu na tarczy austro-niemieckiego sojuszu. *Pester Lloyd* zamieszcza w tym względzie komunikat. „Nie ulega wątpliwości, pisze on z Wiednia, że austrjacko-niemiecki sojusz nic nie ucierpiał na wizycie carewicza, a dość charakterystyczną jest rzeczą, że nawet najbardziej optymistyczne moskiewskie organa nie mają odwagi prawić o możebności przystąpienia Moskwy do tego sojuszu. Ale bo też i w samej rzeczy sojusz ten nie jest wcale tego rodzaju, aby do niego kto trzeci mógł przystąpić. Spoczywa on bowiem na naturalnych pobudkach, wyrósł stopniowo z naturalnego rozwoju interesów, niema w nim więc nic sztucznego, nic takiego co trąci robotą dyplomatyczną. Straciłby przeto swój najważniejszy przymiot, gdyby w swe ramy objął jeszcze innych uczestników, a Europa w tym powikłanym konglomeracie nie miałaby z pewnością tej rękojmi pokoju, jaką ma dzisiaj w ścisłym i z rodzinnych pierwiastków złożonym sojuszu austro-niemieckim."

W tym samym duchu przemawia także berlińska korespondencja, zamieszczona w *Hamburger Correspondent*. Berlińskie listy tego dziennika pojawiają się rzadko, ale każdy z nich odsłania zwykle tyle ciekawych rzeczy, a zarazem mówi o zakulisowych sprawach z taką [illegible], że słusznie w prasie wyrobiło się przekonanie, iż autor ich otrzymuje inspiracje ze sfer niemieckiego kanclerza. Otóż z dzisiejszego listu dowiadujemy się naprzód, iż w sferach dworskich Berlina zaczęto zrazu na serjo żywić obawy na wieść o gromadzeniu się wojsk moskiewskich na granicy pruskiej. Było to na wiosnę. W początkach Moskwa koncentrowała tylko kawalerję pod pretekstem, że w razie rozwoju dżumy będzie musiała ustawić kordon. Potem zaczęła gromadzić artylerję a wreszcie i piechotę. Demonstracja wojenna stawała się tedy coraz bardziej wyraźną, zwłaszcza gdy prasa petersburska rozpoczęła znaną swą hecę przeciw Niemcom. Dwór berliński przestraszył się wtedy, ale nie przestraszyło się wcale ministerjum wojny. Spoglądano ono z pewnem lekceważeniem na te ruchy wojsk moskiewskich, widząc w nich raczej dowód słabości Moskwy, niż jej siły. Żeby jednak rozwiać obawy dworu, Moltke wypracował memorjał, który cesarzowi Wilhelmowi doręczył przed jego podróżą do Aleksandrowa, a w którym wykazał, że armia moskiewska na każdym europejskim teatrze wojny przedstawiłaby się nader słabo.

Ze stanowiska militarnego rozebrał całą ostatnią kampanię i udowodnił, że gdyby nie pomoc Rumunów, Moskale w grudniu 1877 musieliby byli za Dunaj uciekać. Nadto wykazał, że Niemcy same, bez niczyjej pomocy, są w stanie obronić się równocześnie i Moskwie i Francji, pod warunkiem wszakże, aby wobec Francji trzymały się w defenzywie, a odważyły się na ofenzywę jedynie wobec Moskwy. Wreszcie *exempli causa*, dla wykazania jedynie jak słabą jest Moskwa, rozebrał szanse wojny jej z Austrją i wykazał, że w takiej wojnie nieodwołalnie Austrja odniosłaby zwycięztwo.

Wszelako z tej demonstracji wojennej, „na którą tak bezmyślnie odważyła się Moskwa — pisze dalej korespondent — skorzystał Bismark, aby przyprowadzić do skutku plan zerwania z nią, który żywił już przed wojną 1877 r. I rzeczywiście go przeprowadził, oswobodził Germanię od mongolskiego jarzma, a połączył ją z mocarstwem, z którem jedynie logicznie sprzymierzyć się ona mogła.

O tej moskiewskiej demonstracji wojennej i mniej więcej w tym samym duchu pisze także dzisiaj berliński korespondent *Timesa*. Twierdzi on przytem, że podróż carewicza miała właśnie głównie na celu zatuszować w Berlinie przykre wrażenie, jakie ta demonstracja wywarła. Szkoda jednak — dodaje — że pruskie ministerjum wojny posiada w ręku dowody, które kłam zadały oświadczeniom carewicza.

Poniżej podajemy osobno kilka ważnych aktów do walnego zebrania Rady ruskiej, na jutro godz. 9. rano zwołanego. Tu dodamy, że *Słowo* i w ostatnim numerze uspokoić się nie może objawioną przez Rusinów tarnopolskich dążnością do sprowadzenia jedności między Rusinami galicyjskimi, i utorowania tej jedności na tem zebraniu. Gdyby *Słowo*, a raczej p. Płoszczańskoj był pewnym, że zgoda nastąpi na podstawie jego programu, to naturalnie z wszelkich sił by ją popierał, ale widać, że nie na to się zanosi. Już „Odezwa do Rusinów" i Odezwa ks. Fortuny do Wydziału Rady ruskiej dlatego, że są napisane w języku ruskim a nie w języku *Słowa*, i w *Batkiwszczynie* a nie w *Słowie* ogłoszone, musiały przerażeniem napełnić p. Płoszczańskoja.

W ostatnim numerze *Słowa* p. Płoszczańskoj znowu na czele ogłasza, że otrzymał dwa pisma w sprawie pojednania, z których jedno — znowu tego samego pióra, co znany nam już niby nadesłany artykuł, podaje — a drugie, ze Skałatu, którego jednak w tym numerze nie umieszcza. P. Płosz. dodaje przytem, iż „*Gazeta Narodowa* mocno jest oburzona tem, że *Słowo* zacięcie gromi tych, którzy chcą pojednania w obozie russkim." P. Płoszczańskoj powiada znowu w owym niby nadesłanym artykule drugim: „*Gazeta Narodowa* w num. z d. 20 bm. ogromnie się raduje, że niektórzy ludzie starają się zawichrzyć akcję „Rady russkiej" i wydalić z niej tych wszystkich, którzy piszą się na program p. Płoszczańskoja. Otóż czyż my russcy Haliczanie powinniśmy postępować według żądania *Gazety Narodowej*?"

Otóż p. Płoszczańskoj w jednym i drugim ustępie wręcz, z umysłu nieprawdę mówi. *Gazeta Nar.* ani się nie „oburzała", ani też „radowała." *Gaz. Nar.* skonstatowała fakta — a skonstatowała dopiero wtedy, gdy je samo *Słowo* podniosło. Całkiem przeoczać tych faktów nie mogła, gdyż byłoby to pogardą dla sprawy ruskiej — a zresztą w ogóle ogranicza się na roli sprawozdawcy dla swoich czytelników.

Politik otrzymała z Wiednia d. 24. b. m. cały szereg ważnych telegramów, których tutaj jedynie kolej zmieniamy:

„Między posłami czeskimi objawia się chęć przyłączenia się do stronnictw autonomicznych, i wstąpienia do klubu hohenwartowskiego.

„Według pewnych informacyj brakuje do większości dwóch trzecich w sprawie wojskowej jeszcze tylko 25 głosów, które zapewne pozyskać będzie można pod wpływem przyjęcia tej ustawy przez sejm węgierski.

„Wobec usposobienia sfer parlamentarnych niema nadziei, aby wniosek Fanderlika o zniesienie stempla dziennikarskiego utrzymał się. Choćby go Izba posłów przyjęła, to z pewnością odrzuci go Izba panów.

„Wobec teraźniejszego składu stronnictw i wielkiej różnicy stosunków narodowościowych w pojedynczych krajach, sądzą w kołach parlamentarnych, że niepodobna byłoby na tej sesji przeprowadzić ustawę o narodowościach.

„Ostatnie mianowania radców przy sądzie wyższym w Pradze (mianowano trzech Niemców, którzy nic zgoła po czesku nie umieją, a jeden niemiał wcale kwalifikacji; p. r.) uzasadniają w decydującej sferze tem, że nie podali się żadni zdolniejsi kandydaci. To fałsz zupełny. Podawali się radcy sądów krajowych, posiadający świetną opinię w kołach prawniczych, a nadto mogący się wykazać według ustaw zasadniczych kwalifikacją i co do języka. W skutek tego między ministerstwem, zwłaszcza między ministrem Prażakiem a klubem czeskim naprężenie, gdyż klub liczył na energiczniejsze reprezentowanie interesów narodowych w radzie korony."

Czeskie dzienniki zresztą, tak młodoczeskie jak staroczeskie silnie uderzają na lekkomyślne absentowanie się posłów w komisjach i w Izbie. Posłowie z czeskiej kurji dworskiej pilnie spełniają swój obowiązek, mimo że centraliści się śmiali: „Niechajno przyjdzie czas polowań, to nie obaczycie tych panów i będzie po waszej większości!" — podczas gdy „reprezentanci ludu" o wszystkiem innem myślą, tylko nie o pracy parlamentarnej. Ztąd klęski autonomistów w komisjach i w Izbie. Nie Smarzewski, ale centralista Wolfrum byłby wybrany na jeneralnego sprawozdawcę budżetowego, gdyby p. Smarzewski nie był na siebie głosował — gdyż dwóch posłów czeskich nie przybyło.

Z powodu klęski autonomistów w Izbie w sprawie petycji kollińskiej pisma czeskie oburzone są na Polaków. Brakowało w ogóle 101 posłów przy głosowaniu — między tymi 52 autonomistów, t. j. 21 Polaków (p. Dunajewskiego sprawozdawca Mattusz osobiście prosił aby przybył, ale nadaremnie), 21 z klubu hohenwartowskiego, nawet 6 z klubu czeskiego, mimo że nieobecnych telegrafem zawezwano na posiedzenie; tudzież kilku z kurji dworskiej.

Deutsche Ztg. srodze uderza na Polaków, że udaremnili uchwalenie ustawy o podatku gruntowym przed Nowym rokiem, a na autonomistów, że zawarli kompromis z Polakami.

D. 24. bm. zebrał się komitet wykonawczy centralistów — ale zdaje się, że nic nie uchwalił, skoro w komisji centraliści zgłosili trzy wnioski mniejszości, a klub liberałów dopiero dzisiaj ma powziąć uchwałę w sprawie wojskowej.

Klub czeski uchwalił głosować za ustawą księgosuszową, i tylko co do rezolucyj pozostawił członkom swoim wolność.

W Węgrzech zanosi się na upadek ministra komunikacyj, p. Pechyego.

Zjazd Rady ruskiej we Lwowie.

Na jutro czwartek zwołane jest walne zgromadzenie Towarzystwa Rady ruskiej. Zrazu było na 18. b. m. naznaczone, ale w skutek powszechnego żądania Wydział odłożył ten termin o 9 dni. Porządek dzienny jest następujący:

„1) Zagajenie przez prezesa. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Wybór komisji do rewizji rachunków. 5) Przedstawienie Wydziału o obecnem położeniu naszych spraw narodowych i o programie dla naszej przyszłej działalności. 6) Sprawozdanie komisji kasowej. 7) Wybór nowego Wydziału. 8) Wnioski członków.

„Wobec nader wielkiej ważności takiego zgromadzenia przedstawicieli galicyjsko-russkiej narodowości w obecnej chwili, Wydział „Rady russkiej" spodziewa się, że PT. członkowie Towarzystwa nie zaniedbają tej sposobności, aby zamanifestować niedostatki i żądania kraju wobec rządu i całego świata". (Ten porządek dzienny rozesłał Wydział Rady russkiej pod d. 3. bm. i tylko w *Słowie* ogłosił, choć już wychodziła inna także polityczna gazeta, ale w czystym języku ruskim).

Czy się pojawią dokładne sprawozdania z tego zjazdu, nie wiemy. Na razie podajemy kilka aktów, wcale ważnych, które go poprzedziły. O niektórych jużeśmy wspominali.

I.

Odezwa do wszystkich Rusinów.

Stoimy obecnie w bardzo ważnej dobie naszego życia narodowego. Straszna klęska, którą ponieśliśmy przy ostatnich wyborach do Rady państwa, jest tylko jednym z tych ciosów, jakie od pewnego czasu spadają na Ruś naszą. Podczas gdy dawniejsze niepowodzenia mniej lub więcej poruszały Ruś naszą, to cios ten ostatni musiał zelektryzować każdego Rusina, nawet obojętnego.

Dzisiaj wszystkim otworzyły się oczy, że Ruś stoi nad przepaścią, że zagraża jej upadek zupełny, jeśli sprawy tak dalej pójdą.

W reprezentacjach parlamentarnych zmniejszyła się znacznie liczba ruskich posłów, tak że w sejmie nie jesteśmy nawet w stanie żadnej wnieść interpelacji, a liczba Rusinów posłów w Radzie państwa jest taka, że w żadną nie wchodzi kombinację i uwagi na siebie nie zwraca. Instytucje nasze narodowe albo w ciężki sen popadły, albo cel swój słabo spełniają, albo zamiast rozwijać się — podupadają. Tymczasem naród ruski, niemając odpowiedniej strawy duchowej, moralnie upada a materjalnie wyzyskiwać się daje. Młodzież nasza nie znachodząc potrzebnej lektury, któraby ją kształciła i rozgrzewała w niej uczucia patrjotyczne, więdnie na duchu i staje się obcą ruskiemu narodowi. Nasza płeć żeńska wyrasta w znacznej części bez wykształcenia, albo wychowując się w nienarodowych pensjonatach, przejmuje się duchem nienarodowym, a ostatecznie staje się obojętną. Gdy tak pokolenie młode, coby miało być piękniejszej przyszłości podwaliną, coraz bardziej degeneruje, inteligencja nasza popada w rozpacz albo indyferentyzm; a chociaż i tu i tam nie nie braknie bojowników patrjotycznych, to padają oni ofiarą nieprzychylnych żywiołów, bo nie znajdują za sobą podpory całego narodu.

Przyczyny tych niepowodzeń na polu naszego rozwoju narodowego musimy szukać w sobie samych, albowiem tylko dokładnie poznawszy błędy swoje, możemy wrócić na drogę właściwą. Kiedy inne narodowości zespolonemi pracują siłami, aby dobić się do jasno wytkniętego celu, my rozbiliśmy się na partje, i temsamem osłabli. Prawda, że gdzie stronnictw niema, tam niema i życia; a gdzie niema poszanowania dla osobistej opinii, tam mowy być nie może o wolności i postępie. Jednakowoż tylko wtedy podział na stronnictwa może być nieszkodliwym dla narodu, jeżeli wszystkie stronnictwa z oka nie spuszczają dobra narodu i każde z nich, chociaż różnemi drogami i różnemi środkami, do wspólnego celu dąży. Nie można i u nas powiedzieć, iżby każde ze stronnictw ruskich nie miało dobra narodu na celu, chociaż różnemi do niego idą drogami. Ależ właśnie o te różne środki powstały u nas spory, które do wielkiego rozjątrzenia doprowadziły, i zacząwszy spierać się o środki, straciliśmy z oczu cel główny.

Dzisiaj wszystkie stronnictwa upatrują przyczynę naszego upadku w rozdrobieniu sił i sporach domowych, i ze wszech stron odzywają się głosy, że potrzeba skupić swoje siły, trzeba pogodzić się i zorganizować, trzeba pracować wspólnie dla dobra narodu i bronić praw jego. Takie sił skupienie może nastąpić na polu naszych interesów politycznych i ekonomicznych, tudzież i w sprawach edukacji i oświaty narodowej. Przedmioty takie można przeważnie rozbierać tylko na zgromadzeniach politycznych, do których uprawnione jest towarzystwo Rady ruskiej.

Otóż dzisiaj wszyscy czujemy, że trzeba łączyć swoje siły rozdrobione i pracować wspólnie w tych wszystkich sprawach, a mianowicie: rozbudzać samowiedzę i świadomość narodową u naszego ludu, kształcić go politycznie i przygotowywać, aby umiał stać silnie i nieustraszenie przy swoich prawach i interesach; inteligencję naszą zagrzać do żywego udziału we wszystkich sprawach publicznych, osobliwie zaś aby zajęła się przeprowadzeniem tego, co powyżej powiedziano względem ludu; wychowaniu zaś naszej młodzieży nadać kierunek narodowy; i przeprowadzić organizację naszych towarzystw, aby odpowiadały interesom i potrzebom wszystkich warstw narodu ruskiego — i tem przygotować trwałą podstawę dla pomyślniejszych narodu ruskiego losów.

Takie porozumienie i zorganizowanie naszych sił może być najstosowniej przeprowadzone na walnem zebraniu Rady ruskiej, na 6/18. listopada zwołanem (jak powyżej nadmieniliśmy, Wydział odłożył je na 27. b. m.; p. r.), gdyby Wydział tego Towarzystwa poprzód przyjął na członków wszystkich zgłaszających się Rusinów bez różnicy ich przekonania politycznego i literackiego (właściwie językowego; p. r. *G. N.*), jeżeli tylko za Rusinów uważają się i jako tacy występują.

W tym celu wysłali Rusini z Tarnopola i okolicy przytoczone poniżej pismo do Rady ruskiej we Lwowie. Podając naszą myśl do publicznej wiadomości, tuszymy, że Rusini ze wszystkich stron naszego kraju pospieszą z podobnemi żądaniami do Wydziału Rady ruskiej, tudzież będą zapisywać się na członków i licznie przybędą na walne zebranie, jeżeli Wydział Rady ruskiej zadośćuczyni temu żądaniu.

Tarnopol d. 6./18. października 1879.

(Podp.) Bazyli Fortuna, dziekan i paroch w Tarnopolu. Bazyli Kopytczak, kat. gimn. w Tarnopolu. Dr. Włodz. Łuczakowski, adwokat w Tarnopolu. Leon Czechowicz adjunkt sąd. w Tarnopolu. Jan Naumowicz par. w Skałacie. Piotr Lewicki prof. gimn. w Tarnopolu. Aleksander Barwiński prof. semin. w Tarnopolu. Ignacy Lewicki, kooperator w Tarnopolu. Władysław Hładyszowski, adj. sądowy w Tarnopolu. Michał Pawlik par. w Mikulińcach. Włodz. Zarzycki konc. adw. w Tarnopolu. Leon Rudnicki prof. gimn. w Tarnopolu. Grzegorz Komorowski oficjał sąd. w Tarnopolu. Wiktor Zahajkiewicz prof. gimn. w Tarnopolu. Jerzy Gecew, naucz. lud. w Tarnopolu. Stefan Tracz naucz. lud. w Tarnopolu. Józef Studziński par. w Kipiaczce. Grzegorz Czubaty par. w Stupkach. Michał Czajkowski par. w Toustem. Józef Witoszyński par. w Denisowie. Leon Baczyński par. w Bajkowcach. Jan Lubowicz par. w Ostrowie. Michał Maciejewski par. w Kutkowcach. Grzegorz Barwiński par. w Szlachcińcach. Michał Korduba koop. w Ostrowie. Jan Herasymowicz par. w Zarubińcach.

Dalej podpisali tę odezwę: Czemeryński

Przegląd teatralny.

(*Występy Modrzejewskiej*: *Panna Mężatka*, *Cudzoziemka*, *komedja w 5. aktach*, *Aleksandra Dumasa*, *przekład Wł. Sabowskiego.*)

Estetyka niemiecka, opierająca się na spekulatywnej filozofii, wyrzekła w swoim czasie okropny wyrok na sztukę — kazała jej być bezcelową. Powaga spekulatywnego kierunku filozoficznego trwała zbyt długo, zasada estetyczna wypowiedziana przez nią, uważana też była za prawdę absolutną dopóty, póki nowy kierunek filozoficzny nie obalił jej uprzedzeń a liczne utwory potężnej wartości artystycznej niepotwierdziły tego zdania, że sztuka nie istnieje tylko sama dla siebie, że działanie artystyczne nie jest życiem w próżni, że i sztuka ma tak jak wszystko na świecie, swój cel i dążenie do prawdy, prawdy absolutnej, której sztuka i piękno jest tylko ziemskim przejawem, formą bezcielesną.

Zasadę tę nową pojęła szczególnie dobrze szkoła nowszych dramaturgów francuzkich, a czując, że sztuka winna dążyć do odsłonięcia prawdy, utworzyła nowy kierunek realistyczny, którego wyrazem w dramacie jest — tendencja.

Tendencja przecież nie jest wynalazkiem nowym. Nadawali ją chociaż bezwiednie może wszyscy artyści dziełom swoim; i Shakespeare wyrażał swoje tendencje a samo nazwisko komedji obyczajowej świadczy, że te dzieła dawne nie bez celu były tworzone. Różnica istnieje w tem wyłącznie, że w dawniejszych dramatach tendencyjność ta miała szczuplejsze granice, że była skromniejszą i nie narzucała się w oczy każdemu, ale brała rzeczy głęboko i na serjo, że była bezwiedną, a tem samem istotnie natchnioną i dążącą ku prawdzie, podczas gdy dzisiejsza tendencyjność młodych autorów będąc umyślną jest i płytką najczęściej i szkodliwą dla artystycznej budowy dzieła, które musi się stosować do przewodniej myśli i nie może być właśnie przejawem absolutnej prawdy — nie może być — sztuką.

Takie myśli nasuwa nam każdy dramat Dumasa, takie musiała wywołać i „Cudzoziemka". A komedja (!) ta może nawet więcej niż każda inna. We wszystkich dotychczasowych dramatach, zacząwszy od „Damy z kamelią" Dumas przeprowadzał obronę upadłej kobiety, w „Cudzoziemce" rzucił się na szersze pole. Chciał być w ogóle nauczycielem całego społeczeństwa, które uważa za zgangrenowane. Kiedy zgnilizna w naturze się pojawia, rozkład organizmu sprowadzają mikroskopijne żyjątka zwane wibrjonami. To co jest w naturze prawdą, musi być prawdą i w społeczeństwie I tu także zjawiają się wibrjony, które są przyczyną rozkładu, a który przerwać można sprowadzając śmierć tego wibrjona. Tak rezonuje Dumas. Jego „Cudzoziemka" tę jedną tylko ma dążność. A jak na organizm zagrożony najazdem wibrjonów są możebne leki, tak samo i społeczeństwo może mieć swego lekarza. Szkoda, że ten lekarz tak daleko. Bo według Dumasa jedynem lekarstwem na nasze zepsucie jest — Ameryka. Czy daremnie Sardou pisał swego „Stryja Sama", i „Nitkę jedwabiu"!?.

Cenimy wysoko tę nadzwyczajną ruchliwość i podziwienia godny „spryt" nowego kraju, ale wielbicielami jego nigdy nie będziemy. To, co Ameryka w jednej chwili nabyła, pozbawione jest przecież realnego, głębszego gruntu. Jestto kretowisko, które szczyci się spulchnioną ziemią i wyższością swoją, a nie jest niczem więcej jak tylko bardzo sztucznym tunelem, którego serce zwie się — próżnią. Przemysł, jego wzrost nadzwyczajny z tamtej strony Oceanu, jest dowodem najlepszym w jakim kierunku postępuje ten świat, którego bogiem jest pieniądz, a religią interes. Dziś gdy obie te potęgi rządzą światem, Ameryka stać sie może nawet naszym panem (w apokaliptycznych widzeniach swych przepowiadał coś podobnego nawet jeden z domorosłych naszych filozofów) ale stawiać amerykanina jako bohatera w dramacie, przedstawiać go jako ideał prostej a rubasznej szlachetności i uczciwości!...

Jestto istna niedorzeczność pod względem historycznym i społecznym — a w dodatku niedorzeczność artystyczna.

Clarkson, bo tak się nazywa ów amerykanin pozujący na lekarza europejskiego społeczeństwa, w całym dramacie nie odgrywa roli wybitnej, owszem do czwartego aktu słuchacz wie tylko z krótkich wzmianek o jego istnieniu, a przecież ten człowiek rozwiązuje całą intrygę umożliwiając zabiciem księcia de Septmonts małżeństwo żony jego z Gerardem. Nie jestże to niedorzeczność? Nie jestże to nowy *Deus ex machina* starożytnych pojawiający się tu w postaci p. Clarksona?! Wypadek taki zdarzyć się może w rzeczywistości, w dramacie nie powinien mieć miejsca.

Ale pominąwszy i to, „Cudzoziemka" niema i z innych względów wszystkich warunków dobrego dramatu. Brak tam bowiem przedewszystkiem działania, które pojawia się zaledwo w trzecim akcie, dwa pierwsze i wielką część reszty zajmują piękne i pouczające tyrady, rozwlekłe opowiadania i dowcipne wprawdzie ale na rozwój akcji bardzo mało wpływające djalogi. Pomimo to całości dramatu słucha się z przyjemnością, djalog dowcipny, przejrzysty i charakterystyczny ożywia nadzwyczaj rzecz samą przez się dość suchą i charakteryzuje główne osoby, które nie mają sposobności rozwinąć swego charakteru w działaniu. Pod tym względem prawdziwem arcydziełem istotnie jest Mistres Clarkson. Sam sposób jej mówienia znakomicie oznacza tej kobiety ekstrawagancję, która jest jedynie manierą nabytą wśród odrębnych obyczajów, manierą, jaką dało jej oryginalne wychowanie i życie, do której zmusza ją chęć zemsty za krzywdy, jakie jej wyrządziło społeczeństwo. Ale do przedstawienia takiego typu potrzeba także artystki takiej miary jak pani Modrzejewska.

Cudzoziemka, jakkolwiek od niej dramat nazwano, nie jest tu główną postacią. Pani Modrzejewska pola w niej do popisu nie ma, wielkiego wrażenia, efektu wywołać nie może, ale kto nieco uważniej patrzy ten odkryje w jej grze mnóstwo subtelnych, delikatnych szczegółów, które prawdziwe arcydzieło czynią z tej roli. Artystka miała sposobność poznać istotny typ Amerykanki, a z tych tysiącznych spostrzeżeń utworzyć potrafiła intuicyjnie całość, która zadziwia i zachwyca. Od pierwszego wejścia do [illegible]stąpienia jej w tym salonie z pew- [illegible] nikt n[illegible] sunek ty[illegible] niła się [illegible] którą ona g[illegible] rodzaju dramatu. Poważną, pełną patosu dykcję Barbary, pełną uczucia i zapału deklamację Marji Stuart, w komedji i dramacie nowoczesnym zmienić umie nasza artystka cudownie na ten ton konwersacyjny, który charakteryzuje djalog salonowy. W tej chwili akcent jej deklamacji słabnie, zaciera się i niknie gdzieś bez śladu, a mowa jej staje się naturalną, spokojną, jak spokojne jest to życie salonu dzisiejszego, który sztywnością swoją oziębił wszelkie porywy, a konwencjonalnością form ubezwładnił wyraz mimiczny, gestykulację zubożył i osłabił nawet całą intonację, która jest wyrazem myśli i uczuć ujętych w słowa.

Ale dość o tem. Rozpisawszy się o „Cudzoziemce" tak szeroko, bylibyśmy zapomnieli, że mamy mówić jeszcze o występie pani Modrzejewskiej w Korzeniowskiego „Pannie Mężatce". Oryginalny pomysł autora dał tu artystce grającej tytułową rolę nie łatwe zadanie. A przecież artystka nasza zwycięzko wychodzi z tej roli, co więcej nawet rola ta liczy się od dawna do jej najlepszych. Ależ bo trzeba widzieć jak ona umie tam połączyć przyzwoitość i skromność dobrze wychowanej panny, ze swobodą i wy[illegible]

par. w Worobijówce. Józef Skomorowski par. w Berezowicy wielkiej. Daniel Ławrynów par. w Borkach wielkich. Piotr Biliński koop. w Borkach wielkich. Mikołaj Michalewicz par. w Czernilowie ruskim.

II.

Odezwa do Wydziału Rady ruskiej.

Prześwietny Wydziale Towarzystwa „Rada ruska!“

Rusini z Tarnopola i okolicy, a zdaje się i wszyscy inni, którzy dobro narodu ruskiego mają na oku, silnie wierzą, że w dzisiejszem naszem położeniu niezbędne jest, aby na zebraniu Rady ruskiej na d. 6. (18.) listopada zwołanem, reprezentowani byli wszyscy Rusini, do jakiegokolwiek stronnictwa należą i jakiekolwiek jest ich przekonanie polityczne i literackie, jeżeli tylko za Rusinów uważają się i jako tacy postępują. Dlatego poruczyli mi wspomniani ludzie, zażądać od Prześw. Wydziału, aby przed tem zebraniem zapisywano na członka Rady ruskiej każdego zgłaszającego się Rusina, przedstawionego według §. 4. statutów przez dwóch członków do przyjęcia, i aby żadnemu przyjęcia nie odmawiano. Ponieważ od tego, czy żądaniu temu zadość się stanie lub nie, zależy, jak sobie dalej postąpią ci ludzie, upraszam przeto w ich imieniu, aby Prześw. Wydział jak najprędzej nas zawiadomił, jaka w tym względzie zapadnie uchwała Wydziału.

Tarnopol d. 6. (18.) października 1879.

(Podp.) B. Fortuna dziekan i paroch.

III.

Odpowiedź Wydziału Rady ruskiej.

L. 208. W. R. r. Na wielce szanowne pismo z d. 6. (18. b. m.) mamy zaszczyt oświadczyć, że Wydział Rady ruskiej nie jest w stanie z góry zapewnić, czy uchwali przyjęcie każdego na członka zgłaszającego się a przez dwóch członków zachwalonego (zapewne ma być: poleconego; p. r.) Rusina. Co do tego niema w §. 4. statutów postanowienia, aby każdy, przez dwóch członków zachwalony Rusin musiał być przez Wydział przyjętym na członka, a Wydział, będąc obowiązanym przestrzegać postępowania Towarzystwa według statutów, nie może wiązać się przyrzeczeniami, któreby z góry uchylały jego wolność przy wyborze, wyraźnie zastrzeżoną w powołanym §. 4. statutów.

Zresztą w zupełności podzielamy podniesioną na wstępie rzeczonego pisma myśl wzmocnienia, zwłaszcza w obecnych czasach, i skonsolidowania w jedną całość, czujemy silnie tego potrzebę, i nie uchylamy się od przeprowadzenia jej w czyn, ale w miarę możliwości. Dlatego też ogłaszamy niniejszem w *Słowie* gotowość naszą przyjęcia na członków zgłaszających się (aby po przyjęciu mogli uczestniczyć w nadchodzącem walnem zebraniu), ścieśniając tylko termin decyzji w tym względzie do 6. (18.) listopada b. r., abyśmy w czas mogli poznać liczbę wszystkich członków, i tę wiadomość spożytkować przy walnem zebraniu, na d. 15. (27.) listopada b. r. naznaczonem.

Z Wydziału „Rady ruskiej.“

Lwów d. 10. (22.) października 1879.

(Podp.) *Pawlików. Płoszczański.*

(Do ks. Fortuny.)

Powyższe akta wyjęliśmy z *Batkiwszczyny* (Ojczyzny), nowego pisma, które w języku czysto-ruskim w październiku zaczęło wychodzić we Lwowie. Do „Odpowiedzi Wydziału Rady russkiej“ dodaje redakcja tego pisma, że jak jej donoszą, „nie zadowoliła Rusinów tarnopolskich. Pragnęli bowiem ujrzeć więcej szczerości ruskiej, ochoty serdecznej do zgody, a nie chłodnego odsyłania do statutu, co się zresztą Wydziałowi nie zupełnie udało. Juścić, że statut w §. 4. nie nakazuje Wydziałowi przyjmować każdego na członka, i tak też Rusini tarnopolscy statutu nie tłumaczyli; ale statut nie zabrania tego. Więc Wydział, gdyby tylko o statut chodziło, mógł był śmiało dać żądane zapewnienie. Że nie każdego może Wydział przyjmować, to wypływa nie ze statutu, ale z samej rzeczy. Nie dając zapewnienia bezwarunkowego, mógł Wydział bodaj wyraźnie zaznaczyć, że nie będzie robił trudności w przyjęciu z powodu tylko różnicy w poglądach politycznych albo literackich. Wyraz „wzmocnienia i skonsolidowania“ nie jest dość jasny; a nadto osłabia go Wydział dalszem oświadczeniem, że tylko do 18. (6.) listopada nowych członków przyjmować będzie.

„Przyczyny tego nowego, dotąd niepraktykowanego postanowienia Wydział nie umiał dobrze wytłumaczyć, albowiem choćby do ostatniego dnia przyjmywał członków, to czyżby ich liczba nie była mu w czas znaną? I jakżeż to on wyzyska ową wiadomość przy walnem zebraniu? Statut Rady ruskiej wymaga wprawdzie do ważności walnego zebrania, aby obecną była przynajmniej trzecia część wszystkich członków — ale na brak kompletu jest sposób, którego już nieraz używano. A gdyby zeszło się zamało członków, to nie zaradzi temu Wydział, choćby nietylko na 9, ale na 19 dni naprzód znał liczbę członków.

„Zresztą Rusini tarnopolscy postanowili nie zrażać się odpowiedzią Wydziału Rady ruskiej, ale zgłosić się na członków, w nadziei, że Rada ruska, mając w chwili tak krytycznej dobro narodu na celu, nie odepchnie ani jednej siły, która zgłaszając się manifestuje, że także chce wspólnie pracować dla dobra narodu. Postanowienie to jest całkiem słuszne: chwila bowiem zanadto ważna, cel zbyt wysoki, aby dla lada drobnej przeszkody usuwać się można. Jesteśmy oraz przekonani, że Wydział Rady ruskiej nie myśli o żadnem odrzucaniu z zasady; dalecyśmy też od tego, aby mu przypisywać jakieś tam tylko osobiste cele lub zapoznawanie całej wagi i grozy chwili obecnej; pragnęlibyśmy tylko w postępowaniu jego ujrzeć jaśniejsze zadokumentowanie bezstronności, uprzejmości i chęci do zgody. A gdyby i nawet — czego nie przypuszczamy — Wydział którego ze zgłaszających się Rusinów odrzucił, to ten powinien odwołać się do walnego zebrania, bo też tylko tam, a nie w Wydziale może być przeprowadzonem pojednanie wszystkich Rusinów.“

Wiadomo już naszym czytelnikom, z jaką butą i zaciekłością uderzył na ową „Odezwę“ p. Płoszczańskoj, wydawca i redaktor *Słowa*, a oraz jako sekretarz i główny kierownik Wydziału Rady ruskiej, na „Odpowiedzi“ podpisany. Wiadomo też, że zgromił go w swojej, w *Słowie* umieszczonej replice p. Fortuna, i że zmiękł niby p. Płoszczańskoj. (Zresztą ob. „Lwów.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Niemiec 24. listopada.

Piękną wiązankę projektów do ustaw zamyśla rząd Reichu przedłożyć parlamentowi, który zbierze się na Nowy rok. Ustanowienie dwuletniego okresu budżetowego i przedłużenie perjodu prawodawczego; projekt ustawy o ustanowieniu taryf kolejowych przez radę związkową; wniosek o przedłużenie wyjątkowego prawa przeciw socjalistom; projekt nowego uchwalenia budżetu wojskowego (obecny systemat militarny kończy się z rokiem 1881), z wnioskiem o podwyższenie siły armii na stopie pokojowej, i prawdopodobnie reformy dotyczące dozoru towarzystw zabezpieczających przez państwo, i projekta dotyczące stworzenia podobnych instytucyj dla klasy robotniczej pod kierownictwem rządu.

Zdaje się to wiele, bardzo wiele na raz. Ale kuć trzeba żelazo, póki gorące. I nie wątpimy, że uda się Bismarkowi większą część zamiarów tych przeprowadzić.

Jak w czasach rewolucyjnych ruch raz wywołany z gwałtowną toczy się szybkością, tak i reakcja dąży po pochyłej równinie z coraz to większym pędem do... otchłani.

Objawów silniejszych życia politycznego szukać nam też obecnie trzeba nie pomiędzy liberałami, którym wytrącono władzę z dłoni, lecz pomiędzy stronnictwami konserwatywnemi. A ponieważ one ze zasady mniej jawnie działać zwykły, dlatego też mimo posiedzeń sejmowych w Berlinie, Monachium, Dreźnie i Karlsruhe, dziwny spokój, rzecby można letarg polityczny opanował Niemcy.

Nawet kulturkampf przerwać nie może tego uśpienia. Pisano wprawdzie znowu, że niedaleką ukończenia jest zgoda ze Rzymem. Ale wieści te pojawiały się już tyle razy, że wierzyć żadnej już nie można. Zresztą ani Bismark ani Rzym nie działają w ten sposób, ażeby w publikacji własnych postanowień, osoba trzecia ich uprzedzić mogła. Dopóki więc rzecz ta urzędownie ogłoszoną nie zostanie, radzimy wszystkim wieściom obecnym nie wierzyć.

Rząd pruski nie potrzebuje chwilowo w Izbie ultramontanów. Wszystkie swe plany przeprowadzić zdoła za pomocą konserwatystów i prawego skrzydła narodowo-liberalnych. Opozycja centrum przeciw zakupnu kolei żelaznych i przeciw budżetowi szkolnemu byłaby bezsilną i dlatego unika jej centrum. Stromą jest droga kompromisów, a przez uchwalenie ceł i podatków nowych w parlamencie centrum związało sobie po części ręce.

Te zasady polityczne, dla których ono przedtem podało Bismarkowi rękę, zmuszają je nakoniec do zgodzenia się na najważniejsze projekta rządowe, które przedłożone zostaną na wiosnę sejmowi.

Ani w Izbie pruskiej, ani też w parlamencie niemieckim Bismark nie potrzebuje pomocy centrum. W zgodzie żyć z niem pragnie, to prawda. Na drodze administracyjnej porobi katolikom chętnie ustępstwa. Ale ustaw majowych nie da sobie wydrzeć, bo na przypadek musi mieć ostrze ich na pogotowiu. A czy kurja rzymska wobec tego może w ogóle zawrzeć pokój? Wątpimy. Mimo kufrów z aktami, które z Berlina przywieziono do Wiednia, i nad któremi ślęczą obecnie pełnomocnik pruski i nuncjusz Jakobini, nie przyjdzie obecnie do pokoju zupełnego, lecz tylko do znośnego *modus vivendi*.

Z Rady państwa.

Czas otrzymał obszerne sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu rozpraw komisji podatkowej, w którem są podane dokładnie przemówienia p. Krzeczunowicza. Podajemy je za *Czasem*:

Na pierwszem zaraz posiedzeniu komisji zażądali dwaj posłowie z krajów niemieckich, trafiając tem zresztą w intencję reprezentanta rządu, aby komisja niezwłocznie projekt przyjęła i Izbie do uchwalenia podała. Sprzeciwiali się temu Polacy zasiadający w komisji, których imieniem p. Krzeczunowicz stawił wniosek o zmianę noweli z d. 6. kwietnia r. b. w duchu następującym:

1) ażeby komisje i podkomisje krajowe do rozstrzygania o reklamacjach pozostały w tym samym składzie, w którym są obecnie;

2) aby centralna na całe państwo komisja rozstrzygała ostatecznie o całości operatów po ukończonej w komisjach czynności reklamacyjnej;

3) aby podatek był rozłożony na nowej podstawie dopiero po ukończeniu tej czynności swej przez komisję centralną.

Uzasadniając wniosek ten, pos. Krzeczunowicz przypomniał nasamprzód, że w komisji w r. 1864, będąc powołany do niej jako znawca w rzeczach podatku gruntowego, a następnie w r. 1874 w ministerstwie skarbu, przedstawił zdania, za któremi rząd ówczesny nie poszedł, z czego wynikły uznane później niekorzyści. Przypomniał dalej, że w mowie swej dnia 18. września r. 1877 wśród rozpraw Izby nad wnioskiem przez rząd projektami reformy podatkowej, prosił, by Izba nie zapuszczała się w szczegółowy a nieużyteczny rozbiór tych projektów; nie usłuchano go, zmarnotrawiono dużo czasu, reforma projektowana nie przyszła do skutku. Przypomniał jeszcze, że wzorem do ustawy o regulacji podatku gruntowego z r. 1869 była ustawa pruska, dowodząc na nowo, co dawniej już wykazywał, że gdziekolwiek od wzoru odstąpiono, popełniono tylko błędy, które pomściły się stratą czasu i pieniędzy i były przyczyną, że rezultaty oszacowania stały się gorszemi, krzywdzącemi jednych w stosunku do drugich. Ostrzegał, że nowela kwietniowa, która zaprowadziła doniosłe zmiany w postępowaniu, może przynieść tylko szkody, może zwiększyć błędy operatów dotychczasowych. Mowca wspomina następnie o znacznych błędach w klasowaniu i znaczniejszych jeszcze w operatach pomiarowych, w których w rozlicznych wypadkach poprzypisywano parcele właścicielom, którzy ich nie posiadają, a którzy musieliby płacić z nich przez lat kilka podatek, gdyby był rozłożony przed zupełnem ukończeniem czynności reklamacyjnej. Tylko reklamacje, wniesione po rozesłaniu posiedzicielom arkuszy indywidualnych, mogą sprowadzić sprostowanie błędów w operatach pomiarowych.

Sejm galicyjski — powiada mowca dalej — wynurzył na mój wniosek życzenie, żeby ustanowiono dla Galicji jedną komisję krajową dla kierowania całą czynnością szacunkową; rząd ówczesny atoli nie zgodził się na to i ustanowił prócz komisji we Lwowie, dwie jeszcze podkomisje w Krakowie i w Tarnopolu; w noweli kwietniowej zaś postanowił zwinąć te podkomisje, równie jak podkomisje czeskie i tyrolskie; a dla reklamacyj ma być w każdym kraju jedna tylko komisja, chociaż członkowie podkomisyj, których znaczna liczba nie znalazłaby miejsca w nowej komisji krajowej, nabrali w czasie ośmioletniego urzędowania w swoich okręgach wiadomości o stosunkach miejscowych, których to wiadomości właśnie tak bardzo potrzeba do rozpoznawania reklamacyj i rozstrzygania o nich wedle słuszności. A dalej zamierzył rząd zmienić dla reklamacyj skład wszystkich komisyj krajowych, złożyć je w duchu więcej fiskalnym przez wprowadzenie większej liczby członków nieposiadających własności gruntowej, który to zmieniony skład komisji musi sprowadzić także odmienny kierunek w rozstrzyganiu reklamacyj.

Wiedeń d. 24. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji podatkowej p. Trojan wystąpił za wnioskami ks. Lobkowica do noweli podatku gruntowego. Na początku swej mowy skonstatował, że sejmy nie będą miały żadnego udziału w wprowadzeniu w życie ustawy o podatku gruntowym, podczas gdy pierwej sejm czeski miał głos co do wysokości podatku gruntowego, o czem Czesi ciągle pamiętają. Czesi są za słusznem rozdzieleniem podatków, ale przez przyjęcie wniosków Krzeczunowicza i Lobkowica sprawa bynajmniej zagmatwaną nie zostanie, szczególnie jeżeli podkomisja będzie miała ośm dni czasu do narady. Niechaj wszyscy będą przekonani, że Czesi nie mają żadnego powodu do przeciągania tej sprawy. (Głosy: Tem smutniejsza, że to czynią.)

P. Schaup oświadcza, że wszyscy wiernokonstytucyjni członkowie komisji są za przedłożeniem rządowem i zgadzając się na wywody reprezentanta rządu, aby budżet zmniejszyć o kilka milionów, będą za przedłożeniem rządowem głosować. Mowca stawia następujący wniosek: „Wzywa się rząd do wczesnego przedłożenia zażądanych przez rezolucję z 24. lutego 1879 projektów do ustaw, ażeby mogły być parlamentarnie traktowane jeszcze przed reklamacjami.“ Przeciw życzeniu p. Lobkowica, aby podstawą ustawy o podatku gruntowym było procentowanie, a nie kontyngentowanie, tembardziej nie da się nic powiedzieć, ponieważ celem ustawy jest procentowanie i stałość (Stabilität.) Wnioski Krzeczunowicza dążą do przewleczenia sprawy na lat kilka i do wyrzucenia tysięcy w wodę! (P. Krzeczunowicz: O nie! Okrzyki: O tak! My znamy już Krzeczunowicza!) P. Krzeczunowicz lepiej by zrobił, gdyby otwarcie wystąpił z wnioskiem o odroczenie, aniżeli gdy chce dzieło, które 20 milionów kosztowało, przewlekać w nieskończoność.

P. Menger podaje do wiadomości wniosek p. Walterskirchena, który przez stabilizowanie podatku gruntowego ma usunąć obawy p. Lobkowica. Meritum wniosku Lobkowica bynajmniej nie znalazło opozycji między członkami wiernokonstytucyjnymi, owszem będą go popierać. Sprawę tę można natychmiast rozstrzygnąć w komitecie, i nie potrzeba odsyłać do żadnej podkomisji, bo na to szkoda czasu. Przez zwłokę ustawa nie wejdzie w życie, a oszczędności dla budżetu z powodu ukończenia robót na rok przed terminem, staną się iluzorycznemi.

P. Lobkowicz mimo oświadczenia rządu obstaje przy swoich wnioskach: nie ma na celu żadnej zwłoki i sądzi, że wszystko da się dobrze urządzić.

P. Trojan zapytuje reprezentanta rządu, czy obrady podkomisji znacznie opóźnią przeprowadzenie ustawy.

Szef sekcyjny Chertek oświadcza, że wszelka zwłoka jest niebezpieczną. Szczególną uwagę zwrócić należy na to, że komisje krajowe mają rozpocząć czynności 1. stycznia 1880, a ustawa musi jeszcze przyjść pod obrady w Izbie posłów i Izbie panów, a święta już się zbliżają. Należy przypuścić, że komisje krajowe z lojalnością rozpoczną czynności przed terminem, ale co do dwóch komisyj nie jest to pewne; prosi o przyspieszenie.

Wnioski pp. Krzeczunowicza i Lobkowica i wszystkie inne postawione w ciągu dyskusji, odesłane zostały do podkomisji z 5 członków. Do tej podkomisji wybrani zostali pp. Krzeczunowicz, Lobkowic, Poklukar, Walterskirchen i Edlmann 19 głosami; 13 członków wiernokonstytucyjnych oddało próżne kartki. Podkomisji dano 5-dniowy termin do przygotowania sprawozdania.

W komisji dla ustawy o wcieleniu do austro-węgierskiego związku celnego Dalmacji, Istrji, portów chorwacko-węgierskich przy Riece (Fiume) i okręgu brodzkiego, nad ostatnią kwestją toczyła się długa dyskusja.

Nie będę tu streszczał toku długiej dyskusji; powiem tylko że sprawozdawca Pacher wniósł, aby zgodnie z projektem rządowym orzec teraz zniesienie wolnohandlowego okręgu brodzkiego, z którego przemycanie do Galicji znacznej części towarów zagranicznych sprowadzanych do Brodów, wyrządza szkodę tak przemysłowi i handlowi krajowemu, jak i skarbowi państwa, ale postanowienie to wykonać dopiero za dwa lata, iżby przez ten czas mieszkańcy Brodów mogli się przygotować do nowego dla nich porządku rzeczy. Poseł Izby handlowej brodzkiej p. Kallir żądał w pierwszej linii, aby wcielenie Brodów odroczyć aż do chwili wcielenia Tryjestu i Rieki, a przynajmniej, aby orzec w ustawie, że dopiero za 2 lata wejdzie w wykonanie zniesienie wolno handlowego okręgu brodzkiego, bo jeśli to nastąpi zaraz nagle miasto ulegnie ruinie. Ten drugi wniosek popierał poseł brodzki p. Sochor. Polscy członkowie komisji Bodyński, Chrzanowski, Dunajewski, Krzysztofowicz Józef, Onyszkiewicz, Rapaport popierali zniesienie wolno handlowego okręgu brodzkiego, którego istnienie Sejm galicyjski na wniosek Wydziału, uznał szkodliwem dla kraju i oddzielną rezolucją uchwaloną jeszcze w 1873 r. wezwał rząd o zniesienie tego przywileju. Jednak równocześnie polscy członkowie komisji oświadczyli, że popierać będą, aby to zniesienie przywileja szkodliwego krajowi, [illegible] się z możliwem uwzględnieniem uprawnionych interesów mieszkańców miasta Brodów, między [illegible] mi z ułatwieniem wysprzedaży towarów wprowadzonych do Brodów pod prawem wolnohandlowem.

P. Bodyński, poseł Izby handlowej lwowskiej przedstawiwszy szczegółowe szkody, jakie krajowi a mianowicie handlowi w reszcie Galicji wyrządza przemytnictwo towarów zagranicznych z Brodów (z któremi kupcy krajowi, opłacający cło od swoich towarów, nie mogą wytrzymać konkurencji), jak to przemytnictwo demoralizuje okoliczną ludność, co wszystko skłoniło sejm galicyjski do powzięcia wspomnionej rezolucji, oświadczył, że posłowie polscy popierać muszą zniesienie okręgu wolno-handlowego brodzkiego, ale zarazem popierać będą łagodny sposób zniesienia.

Na zapytanie posłów polskich, minister handlu oświadczył, iż na dwuletnie a nawet krótsze odroczenie zgodzić się rząd nie może, już to z powodu, że wspólnie z rządem węgierskim wypracowane projekty ustawy naznaczyły jednakowy termin d. 1. stycznia 1880 r. na zniesienie wszystkich wolno-handlowych lub wyłączno-celnych okręgów. tylko z wyjątkiem Tryestu i Rieki; powtóre z powodu, że przemytnictwo towarów zagranicznych z Brodów do Galicji jest bardzo wielkie i znaczną szkodę skarbowi monarchii wyrządza.

Naczelnik sekcji ministerstwa handlu, p. Baumgarten przytoczył szczegółowe cyfry, między innemi, że do Brodów sprowadzają rocznie przeszło 1.500 metrycznych centnarów herbaty, z których, najwyżej licząc, kilkadziesiąt tylko zużywanych jest w brodzkim okręgu, a do 1.500 przemycanych wprawdzie do Moskwy, ale i w znacznej części do Galicji.

Znaczna większość komisji odrzuciła wniosek Pachera i Kallira, aby jeszcze przez dwa lata trwała wolność handlowa Brodów; przeciwko temu wnioskowi głosowali posłowie polscy po oświadczeniu ministra, że uchwalenie takiej zwłoki obaliłoby całą ustawę. Odrzucono także wniosek p. Sochora, żądającego jednorocznej zwłoki, a nawet wniosek Rapaporta, proponującego zwłokę sześciomiesięczną. Natomiast na wniosek p. Wurmbranda i posłów polskich przyjęto poprawki do ustawy, przedłużające istotny okres przejściowy i uwalniające całkiem od opłaty cła wszystkie zapasy towarów przerobionych na miejscu na suknie. Mianowicie w miejsce rocznego terminu proponowanego przez rząd, dano na wniosek posłów polskich dwuletni termin do opłaty cła od wszystkich towarów zagranicznych, które się po 1. lutego 1880 znajdą w Brodach i złożone zostaną do magazynów rządowych, z których właściciel towaru może go bez opłaty cła w ciągu tych dwóch lat wyprowadzać zagranicę. Powiększoną ilość cukru z 25 na 50 kilo; piwa 50 na 100 litrów, którą to ilość każda rodzina bez opłaty cła może dla siebie zatrzymać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. listopada.

* Pani Modrzejewska wystąpi oprócz dnia dzisiejszego jeszcze cztery razy, mianowicie jutro, we czwartek dwa razy: popołudniu na dochód Harmonii w komedji „Fortepian Berty“, a wieczór w „Księżnej Jerzowej“. W piątek na dochód własny wystąpi po raz pierwszy w trajedji Szekspira: „Romeo i Julia“, a w sobotę w tejże samej sztuce po raz drugi. Będzie to zarazem jej ostatni występ, z którego dochód pani Modrzejewska rozdzieli na cele dobroczynne. W niedzielę

REFORMA

C. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy zakupna rozpłodników takowe przypadło w udziele tylko właścicielom obszarów większych — co się zaś tyczy stacyj najmu buhajów to takowe bardzo małym rezultatem poszczycić się mogą. Cała przeto działalność komitetu wobec wyżwykazanej potrzeby jest tak małoznaczącą, iż zaiste szkoda czasu by tysiąc członków, trzynastu komitetowych, dwóch wiceprezesów jeden prezes i kancelarja z czterech osób złożona — tak nieznaczącą się zajmywała bagatelką.

Przeciwnicy reformy znajdą i na to gotową odpowiedź: komitet tak mało zdziałał ponieważ nikt czynnie nie chce popierać Towarzystwa — jeżliby zaś każdy dołożył starania i pracy toby działalność Towarzystwa wzrosła niesłychanie.

Do tej możliwej odpowiedzi dołączam wezwanie J. O. prezesa, wypowiedziane przy zagajeniu walnego zgromadzenia a odnoszące się również do pilnego zajęcia się sprawami Towarzystwa i przystępowania do onegoż.

Zapytuję się więc jaką czynność przezna- [illegible] iby [illegible] w. a. na cele Towarzystwa. Cóż atoli dostaje członek za tę sumę? Dostaje prawo uczęszczania na posiedzenia i głosowania na komitet i prezesa; a przecież to nie jest prawo materjalne tylko obowiązek! Dalej dostaje prawo kupić sobie za własne pieniądze buhaja z małym upustem. Wszak za własne pieniądze każdy nieczłonek może kupić i buhaja i ogiera i barana. Jakaż korzyść więcej? Dopełnia obowiązku względem kraju — otóż właśnie nie dopełnia, gdyż idąc tą drogą, popierając instytucję, która za pięćset lat nie podniosła by agrykultury, zawadza tylko wytworzeniu się zdrowej, silnej organizacji z pożytkiem działającej. Mnie się zdaje, że trafię w samo sedno, jeżeli wypowiem, iż obecnemu Towarzystwu dlatego się nie wiedzie, ponieważ instytucję czysto materjalną chce zrównać z instytucjami moralne cele na oku mającemi. Żądają od 1000 członków by podnieśli całe rolnictwo i pokrewne gałęzie w całym kraju! Można żądać od członków społeczności poświęcenia dla zasad moralnych, humanitarnych, etycznych, lecz nie można żądać poświęceń dla celów czysto materjalnych.

W jednem sprawozdaniu z wystawy oddziałowej czytałem zarzut „iż dla włościan niedano miejsca na wystawie i w ogóle takowych nieuwzględniano.“ Jest to zarzut śmieszny a oraz bolesny. Interesem materjalnym włościan jest podnieść swe gospodarstwo, niechże włościanie na swoją meliorację dadzą swoje pieniądze. Żądać atoli od tych 1.000 członków by włościanom klacze i krowy odchowywali to zaiste za wiele. Takich czułostkowości trza się raz pozbyć. W powiecie należą A. B. C., do Towarzystwa — reszta nienależy [illegible] a [illegible] e, [illegible] i- [illegible] w [illegible] ia. [illegible] wne [illegible] Je- [illegible] nają- [illegible] mnie [illegible] yli od [illegible] h każdy [illegible] ież po 50 ct. od morga, a wtenczas cel wyż wykazany będzie z pewnością dopięty. Rzecz inaczej wzięta skoszlawieje jak dotychczasowe Towarzystwo dysponujące 20.000 zł. rocznie, podczas gdy krajowi trzeba milionów.

Skoszlawienie Towarzystwa ma swe źródło prócz tego w samem założeniu. Faktem bowiem jest, że Towarzystwo złożone wyłącznie z właścicieli większych obszarów. Kilku tych „chłopków“ bowiem przyciągniętych na okaz, którym właściciel obszaru płaci za podróż *tour et retour*, mogą tylko stanowić dowód, iż komuś chciało się pieniądze wyrzucić za okno by zaprezentować się w obec zgromadzenia z swym chłopkiem. Towarzystwo w tym składzie nie jest krajowym, a mając na oku jedną tylko warstwę społeczną musi być stronniczem; niechcąc zaś być stronniczem musi popaść w drugą niekonsekwencję i z pieniędzy członków, dobrodziejstwa czynić nieczłonkom. Niepozostaje przeto nic innego jak reforma Towarzystwa, reforma komitetu, oparcie się na całym kraju na funduszach krajowych z zużytkowaniem wszelkich subwencyj państwowych i wytworzenie instytucyj sprężystej obowiązkowej — a nie dorywczej i na dobrej woli pojedyńczych członków opartej.

B. Chów bydła.

Bardzo dobrze pamiętam te czasy, w których u nas na Podolu włościanie wywozili nawóz w jary lub nad brzegi rzek, byle im nie zawadzał na podwórzu. Nie lepiej czyniły obszary, które jednak nieco wcześniej się ocknęły. O stosunkową ilość bydła nikt nie dbał. Dziś Bogu dzięki przyszliśmy do przeświadczenia, iż bez bydła niemasz gospodarstwa rolnego, gdyż tylko kukurudzianiska Mołdawii i Besarabii, stepy Chersońskie, dziewicza ziemia Australii i korczowiska amerykańskie nie potrzebują być nawożone — lecz kraj nasz bez bydlęcego obornika się nie obejdzie. Co do ilości więc sprawa przewalczona, chodzi tylko o jakość. Istniejącą na mniej zamożnych folwarkach, tudzież u włościan rasę bydła dalej utrzymywać jest marnotrawstwem, ekonomicznym nonsensem; trzeba przeto rasę poprawić, do czego służą zakłady gminnych rozpłodników, o których wyżej wspominaliśmy.

Że zakłady te nie są nowością, dość przytoczyć przykład, jeżeli się nie mylę, sanockiego czyli sądeckiego obwodu, gdzie w niektórych gminach istnieją dotacje w gruncie na utrzymanie gminnych rozpłodników, z warunkiem, iż ten tylko członek gminy może z przeznaczonego gruntu użytkować, który bierze na się obowiązek utrzymywania rozpłodnika dla powszechnego użytku gminy. To samo dzieje się na Morawii i w jednej części Szląska.

Zachodziłoby tylko pytanie, w jaki sposób u nas dałoby się to ulepszenie skutecznie przeprowadzić, zwłaszcza, iż dobrze nam wiadomo, że włościanie podolscy niechętnem okiem patrzą na każdą innowację. Otóż innego sposobu niema, jak w drodze ustawodawstwa krajowego zmusić gminy do utrzymywania i użytkowania rozpłodników gromadzkich, a wzbronić wszelkie pokątne odchowywanie. Ustawa taka niebyłaby również nowością w ustawodawstwie i byłaby analogiczną rozporządzeniu istniejącemu w sprawie chowu koni.

Ze sprawą chowu bydła wiąże się bezpośrednio stojąca na porządku dziennym w Radzie państwa sprawa zamknięcia wschodniej granicy naszej od importu stepowego bydła. Zdania w tej sprawie są bardzo podzielone, więc szkoda czasu rozwodzić się nad takową, tembardziej, ileże, o ile mnie się zdaje, w sprawie tej raczej państwowe jak ekonomiczne względy przeważają. Dlaczego chce rząd zamknąć granicę od Moskwy a otworzyć od Mołdo-Wołoszy? Nie wiem, wolno mi jednak sądzić, iż Austro-Węgry, kokietując z naddunajskiemi państewkami, nie chcą handlu rumuńskiego niszczyć, pragną zaś Moskwie trochę skrzydeł obciąć i siebie oraz przed zarazą chronić. A ponieważ równocześnie Wiedeń krzyczy gwałtu, gdyż polędwica by podrożała, przeto rząd robiąc Wiedniowi koncesję, zezwala na utworzenie rzeźni na pograniczu, robiąc Rumunii koncesję, pozwala na import mołdo-wołoskich stepowców do kraju, zaś warując swą wschodnią granicę od zarazy, stawia kordon bydlęcy, który równocześnie ekonomiczne stosunki Moskwy nieco zachwieje. Ustawa ta nie jest przeto ustawą ekonomiczną, tylko z interesu państwa wypływającą, usuwa się przeto w obecnej pracy z pod rozbioru.

W tej całej sprawie jest atoli pewnikiem, iż skoro w kraju ulepszymy chów i rasę bydła to i ta ustawa mniej szkodliwą będzie dla nas, a w danym razie może się nawet na pożytek obrócić, jeśli zakordonowe Podole i Wołyń okazy ulepszonej rasy u nas zakupywać będzie, by u siebie racjonalny chów bydła zaprowadzić.

Dalszym pewnikiem jest iż dla nas jako kraju rolniczego jedynie wolność handlu zbawienne wydać może owoce — a jeżli w danych razach oświadczamy się za zamknięciem granicy od importu bydła i ocleniem zboża importowanego, to uważajmy te środki tylko jako państwowe represalia wobec zmian handlowo-ekonomicznych państw sąsiednich — nigdy zaś jako zasadę ekonomiczną.

C. Chów nierogacizny, owiec i innych zwierząt domowych, jako zbyt specjalne sprawy, opuszczamy, pozostawiając omówienie takowych pismom fachowym.

D. Kultura rybna. Dlaczego pan profesor Tyniecki w swej urzędowej odpowiedzi na mój artykuł, twierdzi iż „kultury rybnej u nas stwarzać nie było potrzeby... bo gospodarstwo rybne istniało i upadło „. . . . .“ to zaiste nie rozumiem. Wszak właśnie dlatego trzeba było stwarzać — bo upadło! W ogóle zaś ta urzędowa odpowiedź dziwne na mnie robi wrażenie. Towarzystwo gospodarskie chowem koni zająć się nie mogło, gdyż c. k. rząd nie zgodził się na to — rybną kulturą zająć się nie mogło gdyż kultura ta była, a dobrej ustawy nie ma, ogrodnictwem się nie zajmywało, gdyż inne towarzystwo w tym kierunku dobrze funkcjonuje (patrz *Rolnik* str. 43 w. 6 z góry) — łowiectwem nie zajmywało się, gdyż to nie należy do obowiązków towarzystwa — szkołą Dublańską się nie zajmuje, gdyż Wydział krajowy zabrał takową — biurem melioracyjnem się nie zajmuje gdyż znów Wydział wziął takową pod swą opiekę — szkołą gorzelniczą się nie zajmuje gdyż prywatni ludzie się tem zajęli — a czemżeż się zajmuje Towarzystwo? Zakupnem kilkunastu buhajów? To zaprawdę za mało!

(Dok. n.)

odjeżdża pani Modrzejewska wieczornym pociągiem do Krakowa.

* Pogrzeb ś. p. prezydenta Tarnawskiego był istotną manifestacją rzetelnego żalu i głębokiego smutku po człowieku powszechnie szanowanym, a przełożonym przez wszystkich ukochanym. Czarne chorągwie żałobne wywieszone były przez cały dzień na wszystkich gmachach sądowych a za konduktem poprzedzonym muzyką weteranów, postępował niezliczony tłum tego wszystkiego co się we Lwowie liczy do inteligencji. Przed trumną, którą na barkach nieśli sędziowie powiatowi naprzemian z młodzieżą — niesiono trzy ogromne wieńce, poświęcone pamięci zmarłego przez członków sądu wyższego, profesorów i młodzież sądową. Duchowieństwo wszystkich obrządków z ks. infułatem Mosingem na czele eksportowało zwłoki. Za trumną postępowali naczelnicy wszystkich władz rządowych i autonomicznych, urzędnicy wszystkich subselli, adwokaci, notarjusze, doktorowie praw itd. itd. Nad grobem rzewnemi słowami przemawiał radca sądu kraj. Majer, a w imieniu młodzieży sądowej auskultant hr. Dzieduszycki.

* Było zapowiedzianem, że o godz. 12. ruszą z głównej stacji wagony tramwaja lwowskiego. Ciekawych, którzy chcieli zobaczyć z bliska jak ruszy w tą nową kolej znalazło się dosyć. Tor cały obstąpiła liczna publiczność. Z uderzeniem godziny 12, istotnie ruszyły trzy wagony kolei konnej pełne „podróżnych." Każdy wóz [illegible] wagonów. Szczególnie podobał się wagon ostatni, otwarty, przepełniony osobami. O wagonach kolei konnej lwowskiej pisaliśmy już dawniej, obecnie dodajemy, że wiozą je konie nadzwyczaj silne i wytrwałe, dla których ciężar ten zdaje się być igraszką. A zatem — powodzenia. Przy pierwszej próbnej jeździe obecnymi byli: prezydent miasta, członkowie Rady miejskiej, dyrektor urzędu budowniczego, reprezentanci dziennikarstwa i t. p. Służba jest pięknie umundurowana; nakrycie głowy stanowi rogatywka.

* Donieśliśmy przed kilku dniami, że 16 osób zamkniętych w więzieniu krakowskiem wypuszczonych zostało na wolność, z tego powodu, że sąd zaniechał przeciwko nim dalszego śledztwa. Tymczasem dowiadujemy się, że nikogo właściwie nie uwolniono, ale 16 puszczono na wolną stopę jako oskarżonych o przestępstwo, dwóch zaś oskarżonych o zbrodnię zabierania za kaucją (jednego 100, drugiego 5.000 zł.). W więzieniu pozostało jeszcze 15, z których czterech tylko są podsądnymi austrjackimi, reszta zaś pochodzi z krajów pod panowaniem moskiewskiem zostających.

* Lwowska finansowa dyrekcja prawdopodobnie z nakazu, z Wiednia wydanego, postanowiła opodatkować tych kilka trafik we Lwowie, w których sprzedają dzienniki. Trafiki te mają od tej sprzedaży opłacać rocznie po 16 zł. w. a. podatku. Że w Wiedniu podobne nakazy wydawać mogą, nic dziwnego, bo tam nie znają tutejszych stosunków. W Wiedniu w podobnych trafikach, lub w osobnych składach sprzedaje się po kilkadziesiąt egzemplarzy dziennie najrozmaitszych dzienników. Prenumeraty dzienników miejscowych tam prawie niema. Większa część nakładu rozchodzi się sprzedażą codzienną. Ale jeśli z Wiednia przyszedł nakaz opodatkowania sprzedaży pojedyńczo dzienników we Lwowie, to przecie tutejsza finansowa dyrekcja powinna znać lepiej stosunki miejscowe, gdzie dzienniki rozchodzą się tylko w drodze prenumeraty, a tylko wyjątkowo nawet w dwudziestu do trzydziestu egzemplarzy, w sprzedaży pojedyńczej. Trafiki lwowskie biorą od wydawnictw w komis zaledwie po 2 do 5 najwyżej egzemplarzy dziennie, i sprzedają miesięcznie dwa lub trzy dzienniki. W końcu zaś miesiąca zwracają niesprzedane wydawnictwu, najczęściej więcej połowy branych egzemplarzy. Od czegóż więc mają opłacać podatek? Trafiki te nie zarabiają na sprzedaży i połowy tego podatku, który im nałożono. Wszystkie więc muszą zaniechać sprzedawania dzienników? Czy to może był cel opodatkowania ich?

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. Zatwierdzenie taryfy jazdy koleją konną. 2. Zniesienie tantiemy a podwyższenie wynagrodzenia zarządcy kamieniołomu w Winnikach. 3. Dostawa mundurów dla straży miejskiej. 4. Rekursy w sprawach budowniczych. 5. a) Karol Franz o udzielenie obywatelstwa miejskiego. b) Leonard Majewski o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy tutejszej. 6. Wnioski w sprawie uregulowania funduszu stypendyjnego śp. Agnieszki Garaniowej i Alojzy Ziętkiewiczowej. 7. Wnioski względem nadania stypendjów z fundacji miejskiej dla sierot chłopców i dziewcząt. 8. Sprawozdanie fizykatu z czynności lekarzy miejskich.

* Wieczór artystyczny urządzony wczoraj na cześć Adama Mickiewicza staraniem Czytelni akademickiej, wypadł świetnie pod względem wykonania i nie mogło być inaczej skoro tak znakomite talenta przyjęły w nim udział; żałować tylko wypada, iż pomimo pięknego programu [illegible] koncertów. Marsz pogrzebowy Chopina (słowa Ujejskiego) wykonany przez pp. Ładnowskiego i Marka, a wykonany z taką siłą, rzewnością i tak przejmującym duchem, że [illegible] serca tych nawet, którzy w życiu swem żadnej jeszcze boleśniej nie ponieśli straty — smutno usposobił całą publiczność, i wrażenie to [illegible] przetrwało do końca. Zbytecznem byłoby tu wspominać o przyjęciu jakiego doznała p. Modrzejewska; był to tylko dalszy ciąg owacyj składanych znakomitej artystce na scenie teatru naszego. Pani Modrzejewska wygłosiła (umyślnie nie mówimy deklamowała) Świteziankę, a wygłosiła z taką niedoścignioną naturalnością i prawdą, iż zdumieni słuchacze, wstrzymując oddech w piersiach, zdawali się oczekiwać iż lada chwila sala ratuszowa zmieni się w srebrzyste Świtezia wody, a urocza Świtezianka wypowiedziawszy ostatnie słowo, zniknie na długo, zostawiając nas tęskniących, jak ów strzelec z born. Głośne również dowody sympatji zjednała sobie panna Majewska, tak wykonaniem trzech utworów Chopina, oddanych z głębokiem uczuciem, jakoteż pełnią siły i niezrównanej techniki w brawurowej Tarantelli Liszta. Melodyjny mazurek L. Marka, wykonany również przez p. Majewską, ogólne zyskał pochwały, a rzęsiste oklaski jakiemi podziękowano pannie A. Ziembickiej za prześliczną arję z Ernaniego, odśpiewaną z prawdziwym artyzmem, zakończyły wieczór, na którym, ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, świecili nieobecnością swoją ci właśnie, z którymi rokrocznie na tym samym spotykaliśmy się uroczystym obchodzie. Nie chcemy się domyślać czemu przypisać należy taką obojętność, dość że niewielka, jak na Lwów, sala ratuszowa, nie została zapełnioną, pomimo że dochód z wieczoru przeznaczony był na fundusz pomnikowy ukochanego wieszcza narodowego.

W końcu odczytano telegramy: młodzieży akademickiej z Krakowa, szkoły rolniczej w Czernichowie, kółka Polaków i młodzieży polskiej w Lipsku.

* Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 18. bm. wyłączyło miejscowości Łajsce, Łubno szlacheckie i Łubno opacie z okręgu sądu pow. w Żmigrodzie, a Ławryków, Okopy, Zamek, Pogorzelisko, Manasterek, Kamienną Górę i Horodrów z okręgu sądu pow. w Niemirowie, przydzielając pierwsze do okręgu sądowego w Jaśle, drugie do okręgu w Rawie. Wymienione naprzód miejscowości równocześnie wyłączają się z okręgu sądu okręgowego Przemyskiego i przydzielają się do okręgu Tarnowskiego. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1. lutego 1880 r.

* Rozeszła się pogłoska, iż metropolita obrz. gr. kat. ks. Józef Sembratowicz ma być powołany do Rzymu, a miejsce jego ma zająć biskup przemyski, ks. Stupnicki. O ile w tem prawdy — nie wiemy i zdaje się w ogóle, że autentyczność tej wiadomości bardzo jest jeszcze problematyczną; nie przeszkadza to jednak lwowskim moskalofilskim dzienniczkom ruskim zawczasu wylewać łzy nad upadającym coraz bardziej „nacyonałytetem." Jedno z nich nazywa ewentualne mianowanie ks. Stupnickiego metropolitą lwowskim jawnym dowodem ucisku odrębności gr. kat. religii, gdyż nie może pojąć, jak śmiałby zasiąść na stolicy metropolitalnej człowiek, co w r. 1875 głosował w sejmie przeciw udzieleniu zapomogi Towarzystwu „Proświta" i co rozpoczął „niepotrzebne" (?) prześladowanie trójramiennych chrestów i który wreszcie obsadzał parafie unickimi księżmi z Chełmskiej dyecezji wygnanymi!... Nam się jednak zdaje, że — jeżeli co — to te właśnie okoliczności świadczą, że ks. Stupnicki prawdziwie pragnie zachowania odrębności religii, bo chroni ją od strony, zkąd jedynie religii tej grozi niebezpieczeństwo — od Moskwy.

* Hr. Ksawery Branicki umarł w zeszłą sobotę w Egipcie, dokąd przed miesiącem udał się był wraz z żoną i profesorem Wagą wprost z Krakowa. Branicki zachorował w Sint na febrę perniciosa i tam zakończył życie.

Był on, pisze *Czas*, najstarszym synem hr. Władysława, a wnukiem hetmana Ksawerego, urodzonego z Róży Potockiej, córki Szczęsnego z Mniszchówny. Za młodu służył w kawalergardach w Petersburgu, odbył świetnie kampanię kaukazką a następnie był adjutantem Paskiewicza w Warszawie. Natury wszelako niepodległej, nie przylgnął do munduru moskiewskiego, i czuł odrazę do systemu mikołajewskiego. Wyjechawszy za urlopem za granicę, w Paryżu i Rzymie wzbudzał podejrzenia ambasad moskiewskich, stosunkami w świecie liberalnym i rewolucyjnym europejskim. Zaszedł tu także ów znany i głośny epizod obiadu dla Proudhona, po którym wzywany do powrotu, zamiast prośby o dłuższy urlop, przesłał pismo do cesarza Mikołaja, w którem stanowczo za sobą zrywał mosty. Skutkiem tego kroku nastąpiła konfiskata tej części olbrzymich dóbr ukraińskich, która miała przypaść w udziale najstarszemu z rodu. Stratę tę wynagrodziła matka hr. Branicka, przesyłając synowi za granicę znaczne kapitały. Rzutny, przedsiębiorczy, nadewszystko zaś szczęśliwy, niebawem i kilkakrotnie pomnożył fortunę do takich rozmiarów, że nawet w bogatej Francji uchodził za Naboba. Wtedy oddał rzeczywiste usługi i zdobył sobie stanowisko finansisty, założeniem potężnej instytucji „Credit foncier", do której z Polaków należał także Ludwik Wołowski. Branicki budował koleje w Afryce, należał do wielu przedsiębiorstw. Równocześnie odgrywał pewną rolę, jako jeden z typowych postaci drugiego cesarstwa. Związany przyjaźnią z księciem Napoleonem, która miała być dla niego jak twierdzą, do końca drogą, wraz z nim udał się Branicki w czasie kampanii wschodniej do Krymu, jako pułkownik gwardji narodowej; również brał udział w kampanii włoskiej w sztabie księcia Napoleona. Po pamiętnej mowie ks. Napoleona z senacie o Polsce hr. Branicki zsolidaryzował się z nią.

Po wojnie francuzkiej podpisał znaczne sumy na kontrybucję. Lecz już przed wojną zwątpił o cesarstwie, złożony chorobą przepędził ten czas w Londynie, a podobno znaczną część swych kapitałów przeniósł do Ameryki. Pisał broszury ekonomiczne obmyślając środki spłaty kontrybucji. Właściciel pięknego i starożytnego zamku Montrésor w środkowej Francji i hotelu przy ulicy Abatucci w Paryżu zapragnął po wojnie zostać senatorem, lecz mimo broszury w duchu bonapartystowskiego odwołania się do ludu i rozwiniętej agitacji, krzesła senatora sobie nie zdobył. Jedną z specjalności hr. Branickiego było zamiłowanie i znawstwo drogich kamieni. Prócz milionów posiadał zbiór słynnych w świecie klejnotów, między innemi dwa najpiękniejsze szafiry. Lubo mienił się zwykle Francuzem i lubił występować na polu kosmopolitycznem, zachował przymioty i wady polskie. Ludwik Blanc mówił o Branickim, że trzeba być Polakiem na to, aby mając miliony i tytuły odgrywać rolę demokraty. Mimo prywatnych opinij zachował ukraińską fantazję i był to pan z popularnością dawnych naszych możnowładzców, z staropolską ich gościnnością i hojnością. Dla kraju nie zobojętniał. Instytucje emigracyjne popierał; gotowym był zawsze do ofiar na cele narodowe i niezawodnie miał zawsze Polskę na myśli. Pod koniec życia wystąpił na arenę literacką, ogłaszał pisma po polsku i po francuzku, w których nie omijał drażliwych i osobistych kwestyj. Ożeniony z Pelagią, córką ordynata Konstantego Zamoyskiego 1° voto hrabiną Rembielińską, w ostatnich latach częściej do kraju przybywał, dla odwiedzenia krewnych. Był też obecnym na ostatnich uroczystościach krakowskich, poczem dla poratowania zdrowia udał się na zimę do Egiptu, gdzie go śmierć zaskoczyła. Bystrego niezaprzeczenie umysłu, posiadał istotne zdolności finansowe, które we Francji ceniono, obdarzony zdumiewającą pamięcią, pomimo wydalenia się z kraju pisał poprawną polszczyzną. Wielkiej i znanej odwagi osobistej, ozdobiony został krzyżem legii honorowej.

* Czytamy w *Urzędniku*: Do Bośnii pomimo korzystnych i ponętnych warunków przez rząd ofiarowanych, udała się mała liczba urzędników, zwłaszcza sądowych. — Jest tam wprawdzie już dosyć radców apelacyjnych i radców sądów kolegialnych, których dostarczyły prawie wszystkie kraje koronne monarchii, brak jednak czuć się daje tych sił roboczych, na których barkach często największy ciężar spoczywa, to jest — adjunktów sądowych. — Dla przysporzenia więc tych sił, wystosowało prezydjum sądu wyższego w Wiedniu do wiedeńskiej Izby adwokackiej zapytanie, czyby nie udało się skłonić kandydatów adwokatury do objęcia posad sędziowskich w Bośnii. — Dowiadujemy się także, że kilku sędziów naszych podało się teraz do Bośnii, a to przeważnie tacy, którzy nie mając protekcji, nie mają widoków w kraju.

* Wiadomości lokalne. Przeszłej nocy przytrzymano mężczyznę, który położył się głową na szyny kolei Brodzkiej w czasie, kiedy miał przejeżdżać pociąg. Nazywa się Abraham Freuden, jest siodlarzem, rodem z Kongresówki, liczy lat 42, jest wdowcem i ojcem dwojga dzieci. Wyznał w policji, że chciał odebrać sobie życie, rzucając się pod koła wagonów. Ostateczna nędza miała go skłonić do tego rozpaczliwego kroku.

We wtorek po południu podrzuciła niewiadoma włościanka w domu pod l. 3 przy ulicy Balonowej dziecię płci męzkiej, liczące około 10 miesięcy. Dziecię oddano do komisarjatu trzeciej dzielnicy i zarządzono śledztwo za włościanką, która ma pochodzić z Krzywczyc.

— **Hr. Józef Emanuel Barbo-Waxenstein**, deputowany z Krainy do Rady państwa umarł 24. b. m. w Wiedniu na udar mózgowy w 55 roku życia. Pochodził on z starożytnej familii włoskiej, która wydała jednego papieża Pawła II. (Piotra Barbo). Papież ten wyklął czeskiego króla Podiebrada. Do Rady państwa należał hrabia Barbo-Waxenstein ciągle od r. 1867. Był narodowcem i gorliwym katolikiem.

— **Ucieczka Biornsona**. Wiadomo, że król szwedzki, Oskar II., zajmuje się chętnie sprawami literackiemi. Zdarzyło się niedawno, że jeden z najbardziej wziętych poetów norwegskich, p. Biornson, napisał dramat. Król Oskar wyrażając się o tym dramacie, rzekł, że wykracza on przeciwko dziesięciu Bożym przykazaniom. P. Biornson uczuł się bardzo dotkniętym tą monarszą krytyką. Wystosował więc do króla list, w którym go prosi o odwołanie uwłaczającego mu sądu, żądając w przeciwnym razie honorowego zadosyćuczynienia. Król Oskar rozkazał poetę, jako dopuszczającego się obrazy królewskiego majestatu, oddać pod sąd właściwy. Biornson, nie czekając wyroku, zemknął do Niemiec.

Literatura kalendarzowa.

— Mamy przed sobą niektóre z siedmiu wydanych kalendarzy, nadesłanych nam z Krakowa na rok 1880, które z porządku dwunasty rok liczą swego wydawnictwa pod redakcją i układu A. Nowoleckiego, wydawcy „Czytelni ludowej". Jak zawsze tak i teraz odznaczają się one doborem artykułów i odpowiednią treścią do naszych potrzeb zastosowaną. Staranność wydania i czystość druku dodają nie mało zalet i zachęcają publiczność do licznego rozkupu. Wzmiankowane kalendarze na rok 1880 mianowicie: „Illustrowany powszechny" zwraca na siebie szczególną uwagę, że jest poświęcony uczczeniu przypadającego jubileuszu 50letniej pracy zasłużonego w kraju naszym Józefa Majera, prezesa akademii umiejętności, którego życiorys umiejętnie skreślony przez wydawcę kalendarza, z dołączeniem dobrze wykonanego na drzewie portretu szan. jubilata. Z tego życiorysu dowiadujemy się, że 12. stycznia r. p. rozpoczyna Józef Majer 50 rok zawodu lekarskiego, albowiem w tym dniu otrzymał patent doktora wszech nauk lekarskich. Drugi artykuł mieszczący się w tymże kalendarzu śmiało a wyczerpująco napisany przez tego samego autora p. t. Szkic biograficzny Stanisława hr. Tarnowskiego z wiernym portretem tegoż. Dalej zaś następują prace profesora W. Rozwadowskiego i W. Gąsiorowskiego, pierwsza p. t. „Odkrycia, wynalazki i pomysły znaczniejsze, dokonane w ostatnich 100 latach, i porządkiem lat ułożone, mianowicie od 1779 do 1879". Druga p. t. „Chronologia wypadków historycznych, tyczących się ziem i krajów niegdyś Królestwo Polskie stanowiących od 1795 do 1830". Drugi zaś kalendarz krakowski domowy, gospodarski, zawierający w sobie oprócz wszystkich części informacyjnych kalendarskich także dobrze ułożony na każdy miesiąc kalendarz rybacki. Trzeci z kolei kalendarzyk zwany pugilaresowy, ozdobnie wydany z piękną chromolitografowaną okładką, przedstawiającą w rysunku Zamek i smoka podwawelskiego, oraz świeżo odrestaurowane Sukiennice, z portretami śp. b. prezydenta dr. Dietla, obecnego dr. Zyblikiewicza i inżyniera T. Prylińskiego, w tekscie zaś portret jubilata Majera z krociutkim opisem zasług żywota tego męża. Czwarty ścienny ozdobnie wydany na jednym dużym arkuszu pięknie i czysto odbity, w którym umieszczono portret dzisiejszego jubilata J. Majera.

Zachęcamy publiczność do zaopatrzenia się w powyższe kalendarze, które zarazem służyć mogą jako podarki na „Gwiazdkę".

— Wyszedł nakładem A. Müllera Syna w Stryju „Kalendarz informacyjny dla użytku naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich na rok 1880". W kalendarzu tym dla gmin umieszczone są wskazówki, oparte na praktycznem zastosowaniu ustaw i rozporządzeń, aby przez to ułatwić naczelnikom gminnym należyte wykonanie ciążących na nich obowiązków. Z obfitej treści tego kalendarza nadmieniamy tylko najważniejsze rozdziały, które są umieszczone, a mianowicie: 1. Ogólny przegląd czynności naczelników gmin. 2. Ustawa polowa. 3. Nowa ustawa kwaterunkowa zastósowana do potrzeb kraju naszego. 4. Ustawa przynależności. 5. Statut kas pożyczkowych itd. itd.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 25. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 12·— do 12·25 zł., biała od 12·— do 12·25 zł., żółta od 11·50 do 11·75 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·— do 8·25 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·50 do 7·75 zł., pastewny od 6·50 do 6·75 zł. — Owies od 6·50 do 6·75 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 9·— do 10·50 zł., pastewny od 7·— do 7·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do do 6·50 zł. — Bób od 9·— do 12·50 zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·50 do 6·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·25 zł., rzepak letni od 10·25 do 10·50 zł. — Lnianka od 9·50 do 9·75 zł. — Nasienie lniane od 11·75 do 12·25 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 47·— do 52·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 36·75 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:
Przyjemniejsze.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.22¼. — Napoleondor 9.30½.

Wiedeń 24. listop. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 579, węgierskich 1394, niemieckich 323, zameldowanych na targ środowy z kontum. mołdawskich i bessarabskich wołów 507; razem 2803 sztuk. Targ zrana, osobliwie na dobre ciężkie woły był ożywiony.

Płacono galicyjskie woły 54 do 55 zł., średnie 56 do 58 zł., ciężkie prima 60 do 62 zł.; bukowińskie woły — do — złr., jedna partja — złr., węgierskie 55 do 60 zł., prima 61 do 62 zł., niemieckie 55 do 61 zł. jedna partja prima — zł. za 100 kilo. Koło 10 godziny cena spadła o 1 złr. 50 ct. do 2 zł. na 100 kilo. Oprócz kontumacyjnych do 90 wołów zostało niesprzedanych na targu.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Korespondent *Tagblattu* z sandżaku Nowobazarskiego w jaskrawy sposób maluje opłakany stan armii okupacyjnej. Żołnierze upadają prawie ze znużenia, bezustannie są bowiem zajęci robotą około dróg i służbą forpocztową. Pomimo srogiego zimna i ciągłych zawiei śnieżnych ciągle jeszcze śpią w namiotach, które wprawdzie były kiedyś dobre, ale obecnie są tak podarte przez wichry, deszcze i śniegi, że nie przedstawiają żadnej ochrony przeciw niepogodzie. Żołnierze za przykładem Turków chcieli sobie budować t. z. „ziemlanki" ale im zabroniono tego z powodu, że łatwo mogą się zawalić. Choroby i śmiertelność przerzedzają szeregi, a najwięcej ucierpiał kołomyjski pułk nr. 24. ks. Parmy.

Wiedeń 25. listopada. Przybyli tu posłowie Łabanów i Hatzfeld. Łabanów wybiera się niebawem do Włoch.

Budapeszt 25. listopada. Izba posłów ukończyła ogólną rozprawę nad ustawą wojskową. Głosowanie jutro. W toku dyskusji na zapytanie Pulszkyego przyznał Tisza, że legislatywa ma także w ciągu dziesięciolecia prawo podjęcia inicjatywy celem redukcji stanu armii.

Berlin 25. listopada. Następca tronu przybędzie w czwartek z Włoch.

Baden-Baden 25. listopada. Gorczaków odjechał dziś rano do Sztutgardu, zkąd na Berlin uda się do Petersburga.

Konstantynopol 25. listopada. Aleko basza był na pożegnalnem posłuchaniu bardzo serdecznie przez sułtana przyjmowany, i otrzymał wielką wstęgę orderu osmańskiego. Wróciwszy jutro do Filipopola przedsięweźmie energiczne środki celem przywrócenia wychodźców muzułmańskich. Najbliższa konferencja grecko-turecka odbędzie się zapewne pojutrze. („P. C.")

Londyn 26. listopada. Gladstone miał w Edymburgu mowę, w której karcił politykę Beaconsfielda jako ambitną i narodowi angielskiemu coraz to nowa odpowiedzialność gotującą; wyborcy przeto powinni wybierać liberałów.

Konstantynopol 26. listopada. Pułkownik Vitalis mianowany przybocznym adjutantem sułtana. Co do sprawy greckiej, usiłuje Savfet basza przekonać gabinet, że należy albo rokowania zawiesić i udać się do mocarstw o pośrednictwo, albo delegatom tureckim nowe dać instrukcje.

Przyjechali dnia 26. listopada 1879.

HOTEL ZORZA: P. i K. hr. Czosnowscy z Wołynia. Dr. J. Rosner z Białej. J. Allair z Kalnicy. K. Glogier z Czerniłowa. W. K[illegible] szatycz. B. Ujejski ze Strzelisk. J. K[illegible]

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. [illegible] Kutkorza.

HOTEL ANGIELSKI: K. Paw[illegible] szowa. M. Krajewski z Bóbrki. J[illegible] Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Ja[illegible] niowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: St. B[illegible] Zagwoźdca. J. Janowski z Podola mos. [illegible] z Uhnowa. D. Rusiecki z Warszawy. K[illegible] z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej, 25. listopada [illegible]

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	239 —	242
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	144 —	146
Banku hip. galic. po 200 zł.	268 —	272
„ kred. galic. po 200 złr.	[illegible]31 —	28[illegible]

II. Listy zast. za 100 [illegible] (bez kuponu bieżącego)

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 4 „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5 „ okres.	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. galic. 6 pct.	[illegible]	[illegible]
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	[illegible]	[illegible]

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	[illegible]	[illegible]

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	1[illegible] 50	[illegible]
„ „ Stanisławowa	94 50	[illegible]

V. Monety.

Dukat holenderski	5 43	[illegible]
„ cesarski	5 46	[illegible]
Napoleondor	9 28	[illegible]
Półimperjał rosyjski	9 56	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 [illegible]
„ „ papierowy	1 20½	1 22
100 marek niemieckich	57 40	58 [illegible]
Srebro	98 50	100
Kupony w srebrze	98 25	100

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 24. listopada 1879.
godzina 2. minut 18 popołudniu.

Losy kredytowe	172.50	Węgier. kred	255.[illegible]
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	13[illegible]
Unionsbank	93.40	Kolej Kar. Lud.	24[illegible]
Nordbahn	229.—	Kolej Połud.	82.[illegible]
Kolej Alföld.	134.50	Kolej Elżbiety	175.7[illegible]
Kolej Lw.-czer.	143.50	Węg. Nordostb.	129.7[illegible]
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	11[illegible]
Węg. obl. p. w zł.	76.50	Galic. indemnis.	[illegible]
Losy z r. 1864	165.50	Losy [illegible]	[illegible]
Verkhersbank	—.—	Losy [illegible]	[illegible]
Renta węg. 6%	94.90	Kolej Pań[illegible]	[illegible]
Bankverein	134.60	Rosy. rubel	[illegible]
Losy węgier.	106.25	Marki niem[illegible]	[illegible]
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic.	[illegible]

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 26. listopada [illegible]
godzina 10 minut 45 przed poł[illegible]

Akcje kredytowe	2[illegible]1.60	Anglo-Austr[illegible]	[illegible]
Kolej Kar. Lud.	239.75	Kolej Połud[illegible]	[illegible]
Unionsbank	93.—	Napoleondor	[illegible]
Rosyj. banknoty	—.	Usposobienie. s[illegible]	

Berlin d. 25 listopada.
godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211.25	Akcje kredyt.	478.25
Lombardy	146.50	Galicyjskie	104.25
Kolej Rumuńs	43 50	Austrjackie bank.	173.7[illegible]

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuj	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	93 50	94 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 25	88 [illegible]

Lwów d. 26. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed p[illegible] pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano p[illegible] osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu p[illegible] mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o go[illegible] rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 min[illegible] po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. [illegible] czór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 [illegible] wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 [illegible] niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg [illegible] spieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mi[illegible] ny, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszan[illegible]

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 [illegible]

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospie[illegible] o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o g[illegible] 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: [illegible] dzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski [illegible] dzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o go[illegible] 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 p[illegible] południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 4[illegible] wieczór

Wiedeń 25. listopada.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr.	żąda w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	[illegible]8 40	[illegible]68 [illegible]
„ „ w srebrze 5 „	70 80	[illegible]0 95
Pożyczki losowe 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	124 —	124 5
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]8	128 [illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	[illegible]3 —	13[illegible] 5[illegible]
„ 1864 „ 100 „ „	1[illegible]6	166 [illegible]0
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	[illegible]3 90	144 10
Renta złota 4. prot.	8[illegible] 40	[illegible]

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

	płacą	żąda
Galicyjskie	[illegible]5 [illegible]	95 75
Bukowińskie	91	92

Inne publiczne pożyczki.

	płacą	żąda
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]4 90	95 0
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	1[illegible]4 75	115 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	1[illegible]6 20	106 5
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—

Akcje bankowe.

	płacą	żąda
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]4 80	135 —
Bodencred. Aot. Ges. 200 złr.	160 5	161 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]3 4	2[illegible]3 6
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible] 75	256 —
Towarz. [illegible] po 600 złr.	1[illegible]	[illegible] —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	239	241
Banku austro-węg. po 600 złr.	[illegible]8 40	[illegible]8
Unionbank po 100 złr.	26 75	21 2[illegible]
Verkehrsbank pow. po 1[illegible]0 złr.		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	[illegible]3[illegible] 75	3[illegible]

Akcje kolei.

	płacą	żąda
Albrechta po 200 złr.	50 [illegible]0	[illegible]1 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	[illegible]37 50	138
Elżbiety „ „ m. k.	[illegible]75 7	176 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2288	2293
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	1[illegible]1 [illegible]	152 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	[illegible]4[illegible] 25	24[illegible] 75
Lwow. Czer. Jaszka po 200 zł.	[illegible]44	144 [illegible]0
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.	[illegible]10 —	1[illegible]7[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	139 60	139 7
„ „ lit. B. po 200 „	83 [illegible]0	83 7[illegible]
Rudolfa po 200 zł. srebr.	4[illegible] 60	1[illegible]2
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	[illegible]1[illegible] 25	[illegible]10 7[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	264 25	[illegible]64 7
Südbahn po 200 zł. srebr.	82 [illegible]0	83 —
Tramway wied. po 170 zł.	2[illegible]0 50	2[illegible]1 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	1[illegible]2	12[illegible]0
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	[illegible]9 —	[illegible]3 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	1[illegible]9 25	129 [illegible]5

Listy zastawne (za 100 zł.)

	płacą	żąda
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 5
„ spłac. w 30 lat 5 pr. wa	99 [illegible]0	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	[illegible]5 [illegible]	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	93 [illegible]	94 —
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	98 [illegible]	[illegible]8 40
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	101 —	[illegible]01 2[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	[illegible]01 85	[illegible]01 5

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

	płacą	żąda
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	8[illegible] 8[illegible]	81
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	[illegible]4 [illegible]	[illegible]4 5[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	88	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 40	96 7
„ em. 1862 5 prot.	[illegible]5 —	95 [illegible]0
„ em. 1870 5 „	98 20	[illegible]8 [illegible]0
„ em. 1872 5 „ „	[illegible]6 —	96 8[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	[illegible]4 —	1[illegible]4 [illegible]
„ „ 5 „ w. a.	1[illegible]1 [illegible]0	102 [illegible]
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]06 25	106 7[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 [illegible]5	[illegible]03 [illegible]0
„ II. em. 5 pro.	101 25	101 75
„ III. em. 1871 300	101 —	1[illegible]1 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 „	— —	— —
Lwow.-Czer. Jasz. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]4 2[illegible]	84 5[illegible]
Lw.-Czer. Jasz. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr.	87 [illegible]0	[illegible]7 90
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	81 —	81 2[illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	79 [illegible]	78 10
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	8[illegible] 7	[illegible]8 2
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 [illegible]	[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	86 15	8[illegible] 4
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	74 80	[illegible]4 6

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żąda
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]72 0	1[illegible]3
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]9 0	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 [illegible]	[illegible]7
Krakowska po 20 zł.	[illegible]9 [illegible]	19 75
Palffy po 40 zł. m. k.	[illegible]6 75	[illegible]7 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]7 75	18 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	5[illegible] —	[illegible]0 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 50	45 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	[illegible]5 [illegible]	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]2	83
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	4[illegible] —	40 50

Dewizy 3miesięczne.

	płacą	żąda
Berlin 100 mark.	[illegible]6 9[illegible]	57 10
Frankfurt 100 mark	69	[illegible]7 10
Hamburg 100 mark	69[illegible]	57 10
Londyn 100 funt. sterl.	[illegible]6 55	1[illegible] 8
Paryż 100 franków	6 1[illegible]	6 15

L. 1696.

Ogłoszenie.

Celem zaopatrzenia w żywność Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1880 odbędzie się w dniu 3. grudnia br. w biurze Dyrekcji Zakładu w Drohowyżu powtórna licytacya.

O bliższych warunkach powziąść można wiadomość w biurze centralnej administracji fundacyi hr. Skarbka we Lwowie i w Dyrekcyi Zakładu w Drohowyżu. 4050 2 2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.